

Ks. RAMA P. COOMARASWAMY

**CZY KSIĘŻA Z BRACTWA ŚW. PIOTRA
SĄ PRAWDZIWYMI KAPŁANAMI?**



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl



Czy księża z Bractwa Św. Piotra są prawdziwymi kapłanami?

KS. RAMA P. COOMARASWAMY

"Zobaczyłam znowu nowy i dziwny Kościół, który oni próbowali zbudować. Nie było w nim nic świętego... Ludzie miesili chleb w krypcie poniżej... ale on nie podnosił się, ani oni nie otrzymywali Ciała Naszego Pana, ale tylko chleb. Ci, którzy byli w błędzie przez nich niezawinionym i którzy pobożnie i płomiennie pragnęli Ciała Jezusa otrzymywali pocieszenie duchowe, ale nie działało się to przez przyjmowanie Komunii. Wtedy mój Przewodnik (Jezus) powiedział: TO JEST BABEL". (Anna Katarzyna Emmerich).

Często zadawano pytanie czy "kapłani" z czasów królowej Elżbiety, faktycznie byli prawdziwymi (*Massing*) kapłanami ^(a) – to znaczy, czy odprawiali oni prawdziwą Mszę i czy udzielali ważnych Sakramentów. Po elżbietańskim zniszczeniu, z upływem czasu, niektórzy ze wspólnoty anglikańskiej stopniowo coraz bardziej odrzucali doktryny oraz ducha Reformacji. W wyniku tego, na oznaczenie różnych części tzw. *Kościola anglikańskiego*, zaczęto używać określeń: "*High*", "*Middle*" i "*Low*" ("Wysoki", "Średni" i "Niski"). Ci, którzy uważali siebie za "Wysoki Kościół" wykazywali tendencję do przywracania i zachowywania coraz więcej elementów rzymskiego rytuału; niektórzy powrócili nawet w swoich ceremoniach do łaciny i kultywowali stare zwyczaje na tyle na ile to było dozwolone. Zbytecznym jest dodawać, że wielu wiernych *Wysokiego Kościoła (High Church)* uważało, że ich "obrządk" są ważne i że ich kapłani naprawdę konsekrują eucharystyczne postacie oraz ważnie udzielają innych Sakramentów.

Kościół katolicki, pragnąc zawsze chronić swoich wiernych od błędu i zawsze głosić prawdę, odmawiał ważności zarówno anglikańskim święceniom, jak i innym Sakramentom (oprócz Chrztu i Małżeństwa) przez nich udzielanym. "Znawcy rytuału" tzw. rytualiści (jak nazywano niektórych z anglikanów) utrzymywali, że ich Sakramenty są ważne z powodu oczywistych łask, jakie otrzymywali biorąc w nich udział. Dzisiaj można usłyszeć te same argumenty odnośnie ważności *posoborowych* sakramentów.

W dalszej części zostanie przytoczony przebieg kontrowersji na podstawie spisanych przed 100 laty pism jezuitę, ojca Petera Gallweya, która pokazuje, że odpowiedź na ten problem, jaka się nam narzuca oraz subiektywne przeświadczenie, co do ważności Sakramentów, nie jest żadnym gwarantem pewności o ich ważności.

* * *

"Wielu jest takich, którzy bez jakiegokolwiek odniesienia do historii albo jakichkolwiek badań nad dokumentami, oświadczają, że nie mogą wątpić, że korzystają z łask sakramentów a także, że ich księża są prawdziwymi kapłanami. Co mamy im powiedzieć?"

"Przede wszystkim, musimy postarać się dowiedzieć, w jaki sposób doszli do tej pewności. I po zbadaniu, powinniśmy, bracia, przekonać się, czy ich dowody mają rację bytu. Pierwszy z nich: «Ojciec Cuthbert jest tak dobrym człowiekiem. Jest całkiem oczywiste, że jest on prawdziwym księdzem». A oto inny argument: «Nasze sakramenty są niewątpliwie prawdziwe, ponieważ tylko prawdziwe sakramenty mogą wywołać takie wrażenia jak te, które doznają po ich otrzymaniu»".

"Co do pierwszego punktu, to ponieważ już obszernie analizowałem zagadnienie świętości rytualistycznego duchowieństwa, nie muszę teraz zatrzymywać się by badać czy świętość ojca Cuthberta jest taka, że dowodzi prawdziwości jego kapłaństwa. Powiem tylko, że chociaż Sakrament Święceń odciska na duszy niezatarte znamię, to jednak niezwykle rzadko i tylko na skutek wyjątkowego cudu, znamię to może stać się widoczne dla oczu obserwatorów. Co więcej, ośmielę się dodać, że jeżeli św. Franciszek z Asyżu, który nigdy nie otrzymał święceń kapłańskich, stanąłby przed nami ubrany w ornat, to niewiele jest oczu na tej ziemi, które mogłyby dostrzec, że nie jest kapłanem. Jest mnóstwo pobożnych zakonników, braci świeckich i zwykłych wiernych, którzy po ubraniu kapłańskich szat z pewnością

uchodziliby za kapłanów. Nic bardziej mylącego; nawet osobista zewnętrzna pobożność nie stanowi o tym czy ktoś posiada ważne święcenia. Ponieważ, jak dowodzi św. Paweł, «*i sam szatan przybiera postać anioła światłości. Nic wielkiego tedy, jeśli jego słudzy przybierają postać sług sprawiedliwości*» (2 Kor. XI, 14-15). A zatem nie sądzę, aby poważny sąd wydał werdykt, co do prawdziwości kapłaństwa ojca Cuthberta opierając się tylko na tym, że wygląda na kapłana i uchodzi za pobożnego księdza".

"Dlatego przejdźmy teraz do drugiego argumentu: «Nasze sakramenty są niewątpliwie prawdziwe, ponieważ tylko prawdziwe sakramenty mogą wywołać takie wrażenia jak te, których doznaję po ich otrzymaniu»".

"Nie muszę chyba mówić, że niewiele jest argumentów, na które tak trudno jest odpowiedzieć jak na argumenty tego rodzaju, które pochodzą z tych wewnętrznych obszarów naszej własnej świadomości, do których nikt prócz nas nie może przeniknąć, aby je sprawdzić. Kiedy ktoś należący do skrajnego odłamu anglikańskiego *Low Church* mówi ci całkiem poważnie, iż jest absolutnie szczęśliwy, ponieważ ma wewnętrzną pewność, że należy do liczby wybranych, to jakiego rodzaju odpowiedzi możesz mu udzielić? Gdybyś mógł wejrzeć w jego duszę mógłbyś mieć swoją odpowiedź, gdyż może odkryłbyś, że swoimi słowami udowadnia jedynie, że nie jest wolny od tej słabości, która, według Psalmisty jest właściwa wszystkim ludziom – *omnis homo mendax* (b). Mógłbyś stwierdzić, że zamiast zadomowionej pewności zbawienia, w jego duszy jest wielka ilość wyrzutów sumienia, strachu i niepewności. I gdybyś mógł wezwać doświadczonego lekarza i poddać tę pewność badaniom patologicznym, mógłbyś doszukać się jakichś wyjaśnień w stanie mózgu albo w wyjątkowo efektywnym stanie organów trawiennych lub w rozsądnym użyciu niewielkiej ilości wina, które «rozwesela serce człowieka»; ale kiedy jesteś pozbawiony którejkolwiek z tych pomocy, nie możesz nic poradzić na tę wewnętrzną pewność protestanta-ewangelika, na te radosne uczucia rytualisty, co tylko dowodzi, że prawda o jego sakramentach jest z nimi blisko spokrewniona. Równie trudnym i delikatnym zadaniem jest zajmowanie się protestanckimi albo rytualistycznymi odczuciami".

"Jest tu jednak kilka rzeczy, które należy powiedzieć na ten temat, a które może wystarczą by przekonać wielu rytualistów, jak niebezpieczne może być wnioskowanie, że sakramenty są ważne, ponieważ przyjmujący je doświadczą pewnych nabożnych uczuć; podobnie jak z drugiej strony byłoby bardzo pochopnym wypowiedanie się przeciw ważności sakramentu, ponieważ nie wywołuje on żadnych pobożnych wzruszeń".

"1) A zatem, po pierwsze, w świetle nauczania Kościoła Świętego jest całkiem oczywiste, że łaska bywa często obecna w duszy w wielkiej obfitości pomimo tego, że nie jest w ogóle odczuwana. Na przykład święty, może doznawać ataku apopleksji, oczekując chwili śmierci, a jego dusza być bogato obdarowana łaską Bożą, na której obecność nie wskazują jednak jakiegokolwiek odczucia. A nawet dusza może być pełna łaski a doznawane wrażenia mogą świadczyć o czymś wręcz przeciwnym i prowadzić do przypuszczeń, że łaska jest nieobecna. A zatem kiedy Pan Jezus zawołał na Górze Kalwarii: «*Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?*» wypowiedział On, jak Ojcowie Kościoła uczą, słowa, które miały uspokoić niejedną świętą duszę przeżywającą godzinę opuszczenia, podczas której łaska jest obecna w sposób ukryty, a wszystko wydaje się ciemne i pełne grzechu. W podobny sposób, obecność łaski udzielanej podczas Chrztu zwykle nie ujawnia się poprzez jakiś zewnętrzny znak dostrzegalny dla oka lub zmysłów... Reasumując, uczucia i zmysły równie często mogą się mylić zarówno co do obecności łaski w duszy, jak i co do obecności Ciała Naszego Pana pod sakramentalnymi postaciami...".

"2) Po drugie, musimy mieć na uwadze to, że kiedy Bóg daje duszy łaskę, obojętnie czy jest to łaska manifestująca się przez uczucia czy też bardziej ukryta, raz używa On posługi ludzi jako środka przekazu a innym razem działa bez niej. Widzimy przykład obu tych metod w historii Mędrców. Raz są oni kierowani przez gwiazdę, innym razem przez nauczanie kapłanów. Dlatego też, w dzisiejszych czasach, jak we wszystkich poprzednich wiekach, nasz Ojciec Niebieski zsyła Swoje łaski na dwa sposoby, raz poprzez Sakramenty a innym razem bez pośrednictwa Sakramentów. W rzeczywistości, z samej natury rzeczy wynika, że Sakrament możemy przyjąć tylko w pewnych odstępach czasu, podczas gdy codziennie i co godzinę potrzebujemy łask, które przychodzą do nas bez udziału kapłanów i Sakramentów".

"3) Po trzecie, z nauczania Kościoła jest pewne, że kiedy Sakrament jest właściwie udzielany, łaska może dotrzeć do odbiorcy na dwa sposoby, którym zostały nadane techniczne określenia – 1) *ex opere operato* (c); 2) *ex opere operantis* (d). Pierwsze oznacza, że na mocy wykonanej czynności; drugie, że na mocy usposobienia tych, którzy biorą udział w udzielaniu Sakramentów. Tak też, kiedy Chrztost zostaje

prawidłowo udzielony, Pan Jezus w Swojej miłosiernej litości dla dusz ludzi, ustanowił, że Sakrament osiąga wtedy swój skutek, mimo że kapłan, który chrzci może znajdować się w stanie grzechu śmiertelnego. Tak długo jak udzielający Sakramentu zamierza robić to, co Kościół przepisuje i faktycznie wykonuje przepisany obrządek i wypowiada wyznaczone słowa, Sakrament udziela łaski na mocy wykonanej czynności, nawet gdyby zdarzyło się, że kapłan byłby niegodziwym człowiekiem. Z drugiej strony, gdyby otrzymującym Chrzest był dorosły, który przygotował się do niego przez wiele gorących modlitw i jeżeli ponadto, udzielający Chrztu kapłan byłby bardzo świątobliwym człowiekiem i z wielką gorliwością błagał Boga, aby obdarzył katechumena wieloma łaskami, w tym przypadku, poza łaską uświęcającą udzieloną na mocy wykonanej czynności, byłaby tam też dodatkowa łaska udzielona z uwagi na dobrą dyspozycję katechumena i szafarza Sakramentu. Jest to łaska nazywana *ex opere operantis*. Mając powyższe na uwadze, rozważmy następujący przypadek. Pobożny człowiek pragnie otrzymać Ciało i Krew Naszego Pana Jezusa Chrystusa w Komunii Świętej i przygotowuje się do tego świętego Sakramentu z wielką gorliwością i staje przy ołtarzu z żywymi uczuciami wiary, nadziei i miłości oraz wielkim pragnieniem otrzymania życiodajnego Chleba; ponadto przypuśćmy jeszcze, że na skutek jakiegoś niezwykłego wypadku przyjmuje niekonsekwentną hostię zamiast Świętego Ciała Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jaki w tych okolicznościach wywoła to skutek w jego duszy? Nie przyjął on prawdziwego Sakramentu i dlatego nie otrzyma łaski, opisaney jako udzielonej *ex opere operato* – na mocy wykonanej czynności sakramentalnej. Nie został udzielony żaden Sakrament i dlatego skutki właściwe temu Sakramentowi nie powstaną na mocy żadnej sakramentalnej czynności; lecz przyniósł on z sobą do ołtarza bardzo dobrą dyspozycję; przygotował się z wielką starannością i w sposób duchowy na mocy pragnienia otrzymał Ciało Pana Jezusa oraz uczynił bardzo żarliwie to, co jest nazywane duchową komunią. W konsekwencji, otrzymuje on teraz w odpowiednim stopniu łaski udzielane *ex opere operantis*, tzn. z uwagi na dobrą dyspozycję, którą miał z sobą; i dlatego może on odejść od ołtarza dużo szczęśliwszy i żarliwszy niż wielu innych, którzy przyjęli prawdziwy Sakrament; i do końca życia może nigdy nie być świadomy faktu, że nie otrzymał nic więcej jak tylko niekonsekwentny chleb" (1).

"A zatem łaska może zostać udzielona i nabożne uczucia mogą być wzbudzone w duszy, dzięki dobrej dyspozycji mężczyzny lub kobiety, którzy przychodzą, aby wziąć udział w jakimkolwiek świętym obrzędzie; ale w tym przypadku, wzbudzone nabożne uczucia nie są żadnym dowodem, że jakimkolwiek prawdziwy Sakrament został udzielony. Łatwo jest zilustrować doktrynę przykładem, który rytualiści bez trudu zrozumieją. Obrzęd Komunii jest okresowo obchodzony w zborach baptystów. Celebrant jest człowiekiem świeckim, który nie pretenduje do posiadania żadnych kapłańskich uprawnień. Nie przyjął on żadnego sakramentu święceń kapłańskich, ani nie wierzy też, że jakieś wyświęcanie jest konieczne. Jest człowiekiem świeckim i niczym więcej. Dlatego, każdy obeznany rytualista przyzna, że to, co daje on ludziom nie może być niczym więcej jak tylko zwykłym chlebem i winem. Nie ma żadnego udzielania Sakramentu Świętej Eucharystii. Ceremonia zostaje wykonana, ale to nie jest Sakrament. Przypuśćmy teraz, że jakiś naiwny człowiek w zgromadzeniu przygotowuje się z wielką gorliwością do tego obrzędu i ma szczerze pragnienie posilenia się Ciałem i Krwią Naszego Pana Jezusa Chrystusa; w takim wypadku nie ma żadnego powodu, aby ten pobożny człowiek nie uzyskał dla siebie, na skutek swojej dobrej wiary i żarliwości, błogosławieństwa i pewnej ilości pokoju dla duszy. Jeżeli wraca do domu szczęśliwy i radosny, jego odczucia nie są żadnym dowodem, że został udzielony prawdziwy Sakrament. W najlepszym razie dowodzi to tylko, że spłynęła na niego łaska, nie przez zasługę Sakramentu, ale na mocy jego dobrej dyspozycji".

"Jeżeli tak się sprawa przedstawia, czy sąd złożony z dobrych teologów potwierdziłby, że anglikańskie święcenia są ważne, że rytualistyczny kler to prawdziwi kapłani, którzy naprawdę mogą konsekrować i ważnie rozgrzeszać, tylko dlatego, że pewna liczba rytualistów doświadcza nabożnych uczuć gdy zwracają się pod opiekę tego kleru? Z pewnością nie. Wszyscy potrzebujemy dowodu całkiem innego rodzaju zanim będziemy mogli przyjąć, że rytualiści posiadają prawdziwych kapłanów i doznają dobrodziejstw prawdziwych Sakramentów" (2).

* * *

Nadzwyczaj poruszające jest, gdy się zauważy jak trafnie poruszone przez ojca Gallweya przed ponad 100 laty zagadnienia obrazują sytuację dnia dzisiejszego. Trzeba tylko zastąpić określenie "rytualista" "*posoborowym* katolikiem", aby odnaleźć w jego argumentach odpowiedniość i to, co modernisci nazywają "trafnością" (odniesieniem). Mamy zatem jeszcze jeden

dowód na korzyść ścisłego trzymania się stałej rytualnej praktyki Kościoła. Samo to może upewnić nas, co do ważności Sakramentów. Szczęśliwi są ci z nas, którzy mogą przyznać, że są w tym samym, co ojciec Gallwey Kościele i którzy mogą być pewni, że cieszą się tymi samymi co on Sakramentami.

Zanim przejdziemy do kwestii Bractwa Św. Piotra i używania tradycyjnych rytów, konieczne jest rozważenie kilku specyficznych problemów wiążących się z obecną sytuacją w Kościele. Przede wszystkim, liczba katolickich i semi-katolickich grup, które określają się jako "tradycyjne", wzrosła do tego stopnia, że słowo to prawie straciło swoje znaczenie i użyteczność. Oczywiście, termin ten zawsze miał wielorakie zastosowania – ale wszystkie związane były z jego ściśle wewnętrznym znaczeniem – określającym to co zostało "przekazane", co zostało otrzymane. Jego religijne użycie jest ściśle związane z Objawieniem. To czego Nasz Pan Jezus Chrystus i Apostołowie nauczali i co zostało nam przekazane przez słowo pisane – Pismo Święte – i przez przekaz ustny, nazywamy Tradycją. Tradycja przez duże "T" zwykle odnosi się do tych nauk i praktyk, których początek można wywieść od Naszego Pana i Apostołów, podczas gdy tradycja przez małe "t" odnosi się do tego, co powstało w czasach po-apostolskich. Natychmiast pojawia się element zamieszania, ponieważ często trudno jest wyznaczyć jasną linię między praktykami ustalonymi przez Apostołów a tymi, które należy przypisać ich następcom; a ponadto między tym, co zostało "objawione" (a zatem jest obowiązujące) a tym, co zostało zatwierdzone, ale nie jest obowiązkowe. Ponadto, przymiotnik "tradycyjny" można zastosować do zasady przyłgnięcia do tego, co zostało objawione i ustalone przez Apostolski Kościół i zachowane nietknięte jako drogocenna perła, jak również do praktyk ustalonych w późniejszym okresie, a które pozostają w zgodności z tym, co ustalono za czasów apostolskich. W końcu, przymiotnik można stosować na poziomie kulturowym, do tych wzorów działania i myślenia, które można określić jako "prawdziwie katolickie". I tak, na przykład o prawdziwej Mszy można powiedzieć, że jest Tradycyjna (i rzeczywiście, jej rdzeń był objawiony); błogosławieństwo wodą święconą jako "tradycyjne", i odmawianie Różańca jako "tradycyjne". Oczywiście, absurdem byłoby uważać się za "nietradycyjnego" katolika i stąd bierze się zamieszanie.

Wszelkie prawdziwe roszczenia do bycia "tradycyjnym" muszą zawierać w sobie odrzucenie nowych i *posoborowych* rytów i doktryn. W praktyce oznacza to, że taka osoba musi zająć zdecydowane stanowisko, co do trzech

rzeczy: 1) Mszy i innych Sakramentów, zwłaszcza Świeceń Kapłańskich; 2) *Vaticanum II*; i 3) posoborowych "papieży". Rozważmy każdy z nich po kolei.

1) Sprzeczne z prawami Kościoła jest to aby ktoś udzielał lub przyjmował sakramenty, co do których istnieje jakakolwiek wątpliwość. Takie postępowanie jest świętokradztwem. Obecna sytuacja jest taka, że każdy z posoborowych sakramentów, prawdopodobnie za wyjątkiem Chrztu i Małżeństwa (żaden z nich nie zależy od sakramentu Świeceń Kapłańskich) jest co najmniej wątpliwy. Naturalną rzeczą jest to, że tradycyjni rzymscy katolicy powinni opowiadać się za taką Mszą, jaka została skodyfikowana przez papieża św. Piusa V albo za jednym z równoważnych tradycyjnych wschodnich (*unickich*) rytów. Również nalegają oni, aby ich kapłani byli wyświęceni w tradycyjnych rytach – będących w użyciu do 1968 roku. Niezbyt dobrze znanym faktem pozostaje, że ryt biskupich konsekracji był sakramentem najbardziej drastycznie zmienionym. Kapłani "wyniesieni" do episkopalnej godności (tzn. konsekrowani na biskupów w *Novus Ordo*) po 1968 roku, są prawie na pewno tylko kapłanami pozbawionymi władzy wyświęcania innych (a jeżeli byli wyświęceni na księży po 1968 roku, są zwykłymi świeckimi) (3).

2) Tradycyjni katolicy odrzucają *Vaticanum II* jako fałszywy sobór. *Vaticanum II* określono, jako co najmniej "najwyższą formę zwyczajnego Magisterium", a zatem całkowicie obowiązujący dla sumień posoborowych katolików. (Stosownie do orzeczenia *de fide* – tj. dogmatu Wiary – zwyczajne Magisterium jest wiążące wobec katolickiego sumienia). Można spotkać się z argumentami, że w *Vaticanum II* znaleźć można wiele ortodoksyjnych stwierdzeń. Nie można temu zaprzeczyć. To samo można powiedzieć o pismach Lutra – i rzeczywiście, nawet szatan cytował Panu Jezusowi Pismo Święte podczas kuszenia na pustyni. Obecność sporadycznych prawowiernych stwierdzeń w heretyckich pismach nigdy nie prowadziła tradycyjnego Kościoła do wyrażenia aprobaty dla takich wytworów. Równałoby się to sytuacji, gdy lekarz miesza truciznę z dobrym lekiem. A zatem, jedyną "tradycyjną" postawą, jaką można zająć wobec tych dokumentów jest ich całkowite odrzucenie. To samo stosuje się do różnych katechizmów i innych "doktrynalnych" dokumentów wyprodukowanych po *Vaticanum II*.

3) Trzeci obszar zainteresowania dotyczy statusu *posoborowych* "papieży". Należy tutaj przywołać pod rozwagę pewne zasady. Przede wszystkim prawdziwy papież jest "jedną hierarchiczną osobą z Panem Jezusem", oznacza to, że kiedy on przemawia bądź naucza, to wtedy przemawia i naucza Pan Jezus. Papież daje to jasno do zrozumienia, gdy zabiera głos w swojej potrójnej funkcji nauczyciela (*Magister*), władcy (jurysdykcja) lub uświęcającego (w Sakramentach). W tych warunkach, korzysta on z nieomyślności dokładnie dlatego, że kiedy on mówi, "to wtedy Chrystus jest tym który naucza, panuje i uświęca". Z tego wynika, że jesteśmy winni mu posłuszeństwo. Albo uznajemy jego władzę albo jej nie uznajemy. Nauczaniem Kościoła jest, że katolik musi być posłuszny papieżowi (oraz biskupom będącym z nim w komunii) w tych kwestiach, które przynależą do jego nieomyślnego autorytetu. Tutaj odsyłam znów czytelnika do mojego opracowania na temat *Magisterium*.

Katolicy, którzy odrzucają nową "mszę" i choćby tylko jedną z nauk *Vaticanum II* pozostają w NIEPOŚLUSZEŃSTWIE wobec tych (tzn. ostatnich czterech "papieży") aktualnie zasiadających na Stolicy Piotrowej. Próby usprawiedliwienia tej sytuacji są w znacznej mierze odpowiedzialne za obecny chaos. Nasuwa się tu parę możliwych rozwiązań: A) Można po prostu odmówić podążania za tymi osobnikami, gdy odchodzą oni od Wiary. Wynika to z zasady, że "trzeba być raczej posłusznym Bogu niż ludziom". Pozostawia to status tych "papieży" otwartym, ale daje do zrozumienia, że posłuszeństwo wobec nich w rzeczywistości prowadzi nas do grzechu przeciw Duchowi Świętemu. Problemem pozostaje, że osoba, która zajmie takie stanowisko zdana jest w kwestii duchowych spraw sama na siebie. Zmusza to ją do tego, aby "przebierać" w tym, co sama uzna za katolickie. B) Można uznać, że ci "papieże" w jakiś sposób są w posiadaniu władzy papieskiej, lecz nie mają żadnego autorytetu władzy. Różne odmiany tej postawy określają "papieży" za antypapieży, uzurpatorów, itd. Jest to w istocie argument *materialno/formalny*. Pozostaje: C) Można oświadczyć, że ci ludzie są jawnymi heretykami i jako tacy albo utracili albo nigdy nie posiadali żadnego autorytetu władzy – oni w ogóle nie są papieżami, co zasadniczo jest istotą stanowiska *sedewakantystycznego*. Tym, co wszystkie te postawy mają wspólnego to deklaracja, że ci "papieże" nie mają żadnej władzy – że nie mówią głosem Chrystusa.

Nie ma znaczenia czy ktoś przybiera *sedewakantystyczną* postawę czy też stwierdza, że oni są "papieżami" bez autorytetu władzy. Stwierdzenie, że

nie mają żadnej władzy jest tym samym, co powiedzenie, że oni nie są jedną hierarchiczną osobą z Chrystusem i nie mówią Jego głosem. Papież bez autorytetu władzy nie jest w ogóle żadnym papieżem.



Często można spotkać się z argumentacją, że nie możemy uznać tych osobników za fałszywych papieży, ponieważ jest to funkcją Magisterium. W rzeczywistości, gdyby przestudiować Magisterium to okazałoby się, że to właśnie z Jego nauki (Magisterium), w oczywisty sposób wypływa fakt, że oni nie mogą być papieżami. Nie należy tracić zdrowego rozsądku. Z praw prostej logiki wynika, że ludzie, którzy [obecnie] podają się za "papieży" nie są katolikami a do nauczania Magisterium należy, że osoba, która nie jest katolikiem nie może być papieżem. (Ten, kto nie jest członkiem Ciała nie może być jego Głową oraz ten, kto nie jest członkiem "Kościoła nauczanego" nie może stać się częścią "Kościoła nauczającego").

Ci, którzy głośno głoszą swoją lojalność wobec tych "papieży" i uznają ich za prawdziwych papieży, są jako katolicy zobowiązani do posłuszeństwa. Kiedy wielu z nich dowodzi, że będą posłuszni tym "papieżom" tylko wtedy gdy przemawiają zgodnie z tradycją – ale nie wtedy gdy tego nie robią – to jest to nic innego jak po prostu głoszenie poglądów protestanckich. Takie przebieranie i wybieranie na własną rękę tego, co uważa się za dopuszczalne, jest niczym innym jak przywłaszczeniem sobie roli Magisterium. Paweł VI oświadczył to całkiem wyraźnie arcybiskupowi Lefebvre'owi mówiąc mu, że to do niego jako "papieża" należy decydowanie o tym, co jest a co nie jest tradycyjne, i dalej, że on (Lefebvre) musi wyrazić swoją całkowitą intelektualną zgodę wobec całej zawartości *Vaticanum II*. Rozumie się samo przez się, że Kościół nie może od nas wymagać intelektualnej zgody dla błędu.



Msza indultowa

Tak zwana Msza Indultowa, często i niepoprawnie określana jest jako "trydencka", "łacińska" albo "tradycyjna". Msza ta jest w rzeczywistości Mszą Jana XXIII. Nawet gdyby – pod warunkiem, że kapłan jest właściwie wyświęcony, posiada właściwą intencję i stosuje właściwą formę i materię – Konsekracja była ważna, to jednak nie jest to tradycyjna Msza taka, jaka została ustalona przez papieża św. Piusa V. Naprawdę jest to rodzaj przystanku na drodze ku *Novus Ordo* i przez niektórych była nazywana "połowicznym Bugninim". Jan Paweł II zezwalając na jej odprawianie wyszczególnił pewne warunki, a mianowicie: akceptację *posoborowych* "papieży"; akceptację całego nauczania *Vaticanum II*; oraz uznanie, że wszystkie *posoborowe* sakramenty są ważne. Teraz być może nie nalega się już na to tak ściśle jak na początku (wierni musieli podpisywać oświadczenia tej treści), ale co do zasady pozostaje to nadal w mocy. Akceptacja Indultu oznacza uznanie *Kościola*, który Indult przyznał. Wśród zmian, które wprowadziła Msza Jana XXIII był nowy i odmienny Breviarz (zawierający pisma osób będących jawnymi heretykami i którzy później opuścili Kościół) oraz odmienny kalendarz (liturgiczny) *Kościola*, przez co poprzednie Breviarze i Mszały stały się bezużyteczne. Był to bezpośredni atak na duchowe życie kapłanów. Ci, którzy uczęszczają na Indult robią to, aby przyjąć ważny Sakrament. Jednak dwie rzeczy należy mieć na uwadze: 1) starsi księża wymierają oraz 2) Indult wiąże swych uczestników z nowym *posoborowym Kościołem*, co oczywiście jest jego intencją.



Stanowisko abp. Lefebvre'a – Bractwo Św. Piusa X

Zanim doszło do wyświęcenia czterech biskupów wbrew nakazom Jana Pawła II, arcybiskup Lefebvre przyjął dobrze znaną postawę. Można ją scharakteryzować jako utrzymującą, że 1) Jan Paweł II jest prawdziwym i legalnym papieżem, który miał parę modernistycznych poglądów – lecz nie takich, które mogłyby uczynić go formalnym heretykiem. Dlatego usuwał on ze swego Bractwa każdego księdza, który by nie uznawał *posoborowych* "papieży" i nie modliłby się za nich w czasie Kanonu Mszy (gdzie mówi się o nich jako o zarówno "prawowiernych" – posiadających "prawdziwą wiarę i zdrową doktrynę" – jak i katolickich). 2) *Vaticanum II* jest możliwy do zinterpretowania w tradycyjny sposób. 3) Wszystkie *posoborowe* sakramenty są *in se* (same w sobie albo jako takie) ważnymi sakramentami. Dlatego też, pozwalał on kapłanom wyświęconym w nowych rytach przyłączać się do jego Bractwa bez nalegania na powtórne warunkowe wyświęcenie i taka jest polityka Bractwa Św. Piusa X do dzisiaj. Arcybiskup Lefebvre był suspendowany *in divinis* przez wiele lat, co oznacza, że jego działalność prowadzenia seminariów i wyświęcania kapłanów stanowiła akty nieposłuszeństwa wobec władzy, którą on uznawał za legalną.

Gdy negocjował z Watykanem konsekracje biskupie, oświadczył on, że przyjął Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego (zobacz kanon 840) i uznał go za wiążący. Kodeks ten wyraźnie stanowi, że konsekracje biskupa bez papieskiego pozwolenia zagrożone są automatyczną ekskomuniką.

Następnie przystąpił do konsekracji czterech biskupów wbrew wyraźnej woli Jana Pawła II, jednocześnie w żaden sposób nie kwestionując jego stanowiska. Stwierdził, że powodem jego działania był fakt, iż stracił

zaufanie do Watykanu. Taki czyn postawił go w stanie, co najmniej schizmy, jeżeli nie otwartego buntu. Nie tylko pozostaje w schizmie z *Kościółem posoborowym*, ale jest też w schizmie z prawdziwym Kościołem, ponieważ uznaje nowe sakramenty a także z powodu jego stanowiska wobec *Vaticanum II*. Końcowym rezultatem takiej postawy jest to, że jego zwolennicy znaleźli się na stanowisku nie do utrzymania. Muszą uznawać Jana Pawła II za Chrystusowego Wikariusza na ziemi i zarazem nie słuchać go oraz otrzymywać sakramenty – z których niektóre są wątpliwej ważności – od ekskomunikowanych kapłanów. Czy się to komuś podoba, czy też nie, Bractwo Św. Piusa X jest związane z *posoborowym Kościołem* i jest jego nieodłączną częścią.

W świetle tego wszystkiego ostatnie negocjacje pomiędzy Bractwem i Rzymem zakrawają na żart. Znowu, wielu zostało oszukanych myśląc, że Bractwo zamierza przyprowadzić nowy *Kościół* z powrotem do tradycji. Fakt, że Bractwo nalega na odprawianie Mszy Indultowej nieodwołalnie wiąże je z *posoborową* instytucją. Linią graniczną jest zawsze akceptacja *Vaticanum II* oraz nowych sakramentów. Lecz *posoborowy Kościół* jest zachwycony rozgrywając tę grę.



Bractwo Św. Piotra

Znając te fakty, łatwo zrozumieć, że wielu zwolenników arcybiskupa Lefebvre'a porzuciło jego stanowisko i przyjęło ofertę Watykanu by utworzyć nowe bractwo, Bractwo Św. Piotra. Aby zachęcić stronników Lefebvre'a i innych konserwatywnych katolików *Novus Ordo* do włączenia się w szeregi *posoborowej* trzody, obiecano im Mszę Jana XXIII i tam gdzie zostały założone seminaria, wyświęcanie według tradycyjnych rytów.

Wszystko to brzmi wspaniale. Wielu uznało to jako dowód na to, że Jan Paweł II zawraca Kościół do tradycji. Można było zjeść swoje ciastko i nadal go mieć. Można było być we wspólnocie z *posoborowym Kościołem* i wszystkimi jego nieuznającymi dogmatów heretykami i nadal mieć ważny ryt po łacinie. Seminarzyści mogą nosić sutanny, zachowywać się i działać jak kapłani i posiadać aprobatę modernistycznego Rzymu. Ale jest tu podstęp, o którym kierownicy "osobistego papieskiego tradycyjnego zgromadzenia" nigdy nie wspominają. A jest nim fakt, że nie ma żadnych biskupów by ich wyświęcić!

Mówi się nam, że będą wyświęceni przez kardynałów Meyera i Ratzingera, których pozornie konserwatywne stanowisko jest stale podkreślane. (Niektórzy odszukali starszych biskupów gdzie indziej) (4). Ale obaj ci osobnicy zostali mianowani biskupami po 1968 roku – Paweł Augustyn Meyer 13 lutego 1972 i Józef Ratzinger 28 maja 1977 (obaj w diecezji Passau w Bawarii), podczas nowych i wysoce wątpliwych *posoborowych* ceremonii.

Bractwo Św. Piotra miało też pewne problemy, ponieważ powiedziano im, że muszą odprawić, na życzenie biskupów diecezji w jakiej się osiedlą – *Novus Ordo Missae* – zwłaszcza w Wielki Czwartek. Wszelkie wyobrażenie, że są oni tradycyjni zostało doszczętnie usunięte przez ostatni Protokół 1411.

Tradycyjnemu kapłanowi, który zasięgał informacji o możliwości przyłączenia się do Bractwa powiedziano ostatnio, że musi podpisać dokumenty stwierdzające, że uznaje wszystkie nauki *Vaticanum II* i ważność wszystkich nowych sakramentów. Oczywiście on nie mógł tego uczynić.

I tak mamy oto jasny bezsprzeczny dowód na to, że jest to tylko jeszcze jedna konserwatywna sztuczka *posoborowego Kościoła*. W dodatku, dodaje to tylko jeszcze więcej chaosu do już istniejącego zamieszania. Oto mamy nie tylko arcybiskupa Lefebvre'a przyjmującego księży wyświęconych w nowych, wysoce wątpliwych rytach święceń kapłańskich, teraz możemy mieć kapłanów Bractwa Św. Piotra wyświęconych w tradycyjnych rytach przez "biskupów", którzy nie posiadają Sukcesji Apostolskiej, ale będą się nam oni prezentować jako księży w sutannach, odprawiający coś dość zbliżonego do tradycyjnego rytu mimo tego, że nie mają żadnej władzy, aby dokonać Konsekracji. Wkrótce świat będzie pełen tradycyjnych kapłanów sprawujących po łacinie nieważne sakramenty!

A zatem musimy zapytać w ślad za ojcem Gallweyem: "CZY ONI SĄ PRAWDZIWYMI KAPŁANAMI?". (e)

Ks. Rama P. Coomaraswamy

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa

Przypisy:

(1) Konserwatywni katolicy *Novus Ordo*, którzy są dobrze obznajomieni z tymi zagadnieniami i są świadomi wątpliwej natury *posoborowych* sakramentów, nie mogą użyć tego jako wytłumaczenia dla przyjmowania takich sakramentów. Określenie "*ex opere operantis*" jest zwykle rozumiane przez wiernych jako odpowiedni do dyspozycji podczas otrzymywania ważnych sakramentów wzrost łaski uświęcającej. Jednak do przypadków przyjmowania nieważnych "sakramentów" może się stosować jedynie wtedy, gdy dotyczy osób pozostających w nieprzezwyciężalnej niewiedzy (*ignorantia invincibilis*), co do nieważności tych sakramentów.

(2) Fr. Peter Gallwey S. J., *Lectures on Ritualism*. Burns and Oates: London 1879.

(3) Przez pewien czas ważnie konsekrowani biskupi byli dostępni, ale z upływem czasu prawie zupełnie wymarli. Co do nieważności nowych rytów święceń, odsyłam czytelników do mojego opracowania na temat Świeceń Kapłańskich.

(4) To prawda, że niektórzy byli wyświęceni przez starszych biskupów, ale takie wypadki są wyjątkiem.

(a) "prawdziwymi" (w oryginale jest: "*Massing*") kapłanami – to znaczy: prawowitymi, ważnie wyświęconymi, obdarzonymi charakterem sakramentalnym kapłaństwa, zdolnymi do sprawowania sakramentów wymagających święceń kapłańskich.

(b) "*Omnis homo mendax* (Każdy człowiek kłamca!)" (Ps. 115, 11). "Kłamca": zawodny; jedynie Bogu można bezpiecznie zaufać.

(c) "*Ex opere operato*, zwrot łaciński wyrażający przekonanie, że z samego dzieła (*ex opere*) dokonanego (*operato*) powstaje dany skutek. W ten sposób działają sakramenty święte. Samo wykonanie przepisanej formy sakramentalnej i wypowiedzenie formuły sakramentalnej sprządza łaskę związaną z danym sakramentem". – Ks. Marian Kowalewski, *Mały Słownik Teologiczny*. Poznań – Warszawa – Lublin [1960], s. 127.

(d) "*Ex opere operantis*, wyrażenie łacińskie, które znaczy dosłownie z dzieła działającego. Dla wyjaśnienia tego zwrotu posłużymy się przykładem: wartość osobistej modlitwy zależna jest od naszej dyspozycji, uwagi, skupienia itp. Gdy brak tych czynników, wówczas nie odnosimy żadnej osobistej korzyści z odmawianej prywatnie modlitwy. Tego właśnie rodzaju uzależnienie skutku jakiejś czynności od czynu samego człowieka działającego, nazywa teologia *ex opere operantis*, czyli z zasługi działającego (*ex = z, opere, od opus = dzieło, czyn, i operans = działający, spełniający czynność*"). – Ks. Marian Kowalewski, *Mały Słownik Teologiczny*. Poznań – Warszawa – Lublin [1960], s. 127.

(e) Por. 1) Ks. Rama P. Coomaraswamy, a) [Posoborowi "papieże"](#). b) [Problemy z nowymi sakramentami](#). c) [Jurysdykcja. Część I](#). d) [Jurysdykcja. Część II \(dodatkowe uwagi\)](#). e) [Katolicyzm laissez faire](#). f) [Posłuszeństwo](#). g) [Autorzy Nowej Mszy](#). h) [Vaticanum II](#). i) [Obrona sedewakantyzmu](#). j) [Ruch zielonoświątkowy: przejawem i uzewnętrznieniem "nowego kościoła"](#). k) [Bractwo Św. Piusa X, fałszywe rozwiązanie rzeczywistego problemu](#). l) [Czy te rzeczy zostały przepowiedziane?](#) m) [Sedewakantyzm \(polemika z duetem Gruner-Ferrara\)](#). n) [Kilka refleksji z wizyty w Rzymie na temat Novus Ordo Missae oraz posłuszeństwa Janowi Pawłowi II](#).

2) Ks. Noël Barbara, a) [Papieska nieomyślność a dzisiejszy kryzys w Kościele](#). b) [Ecône – koniec, kropka](#). c) [List otwarty do członków Bractwa Św. Piusa X \(FSSPX\)](#). d) [Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku](#). e) [Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą?](#) f) [Czy Jan Paweł II jest modernistą?](#) g) [Zdemaskowanie braku autorytetu władzy Neokościoła](#).

3) Ks. Benedict Hughes CMRI, a) [A on znowu swoje! Bergoglio wywołuje zgorszenie wśród katolików nonszalanckim podejściem do małżeństwa](#). b) [Zaniechanie potępienia: Bergoglio zaniedbuje obowiązek potępienia zła](#). c) [Franciszek okazuje względy dla ruchu charyzmatycznego](#). d) [Farsa Vaticanum II. Rzetelna ocena soboru po pięćdziesięciu latach](#). e) [Neopapież – fałszywy papież](#). e) [Ciężkie zaniedbanie: Całkowita porażka soborowej hierarchii w egzekwowaniu norm moralnych](#). f) [Nowa encyklika: Bergoglio wykorzystuje koniunkturę na "zmiany klimatyczne"](#). g) [Nowa Religia Człowieka. Bergoglio propaguje naturalizm w "papieskich wideo-przesłaniach"](#). h) ["Papież" Franciszek kontra św. Franciszek. Haniebna karykatura Wielkiego Świętego](#). i) [Milczenie pasterzy](#). j) [Wielomówstwo. Dlaczego moderniści publikują takie rozwlekłe dokumenty?](#) k) [Papież Pius XII – w pięćdziesiątą rocznicę śmierci](#). l) ["...ale nas zbaw ode złego..."](#). Czy modernistyczny kościół jest w stanie wyrzucić diabła? m) [Franciszek-Bergoglio znowu atakuje! Pokaz dwulicowości Vaticanum II](#).

4) Ks. Anthony Cekada, a) [Tradycjoniści, nieomyślność i Papież](#). b) [Czy ekskomunikowany kardynał może zostać wybrany na papieża?](#) c) [Bergoglio nie ma nic do stracenia... zatem sedewakantystyczna argumentacja musi się zmienić](#). d) [Msza w jedności z "piratem-«papieżem»": kilka zagadnień](#). e) ["Stanowisko Bractwa" jako surogat Magisterium](#). f) [Wyznanie modernistycznej herezji pseudopapieża bałwochwalczy \("Papa Pachamama"\)](#). g) [Pułapka mszy Motu proprio](#). h) [Bractwo Św. Piotra \(niektóre wyciszone problemy\)](#).

5) John Kenneth Weiskittel, a) [Wolnomularze a kościół soborowy](#). b) [Trzecie oko Wojtyły. Pielgrzymka Jana Pawła II do Indii](#). c) [Jan Paweł II i voodoo](#). d) [Akta Bugniniego. Analiza przewrotu w Kościele](#).

6) Patrick Henry Omlor, a) [Zbójcecki Kościół](#). b) [Jan Paweł II Apostata](#). c) [Anna Katarzyna Emmerich o "nowym kościele"](#).

7) Kard. John Henry Newman, [Wyznania konwertyty](#).

8) Bp Michał Nowodworski, a) [Wiara i rozum](#). b) [Liberalizm](#). c) [Chryścianizm w walce z poganizmem](#). d) [Chryścianizm i materializm](#). e) [Bałwochwalstwo](#). f) [Życie chrześcijańskie](#).

9) Bp Kazimierz Tomczak, [Modernizm a protestantyzm liberalny](#).

10) Ks. Antoni Langer SI, a) [Rozwój wiary](#). b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów](#). c) [Człowiek w stosunku do religii i wiary](#). d) [O objawieniu](#). e) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia](#). f) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce](#). g) [Kazanie o Kościele](#).

11) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). c) [System modernistów](#). d) [Modernistyczny Neokościół](#). e) [Problem istnienia Boga](#). f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny](#). g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska](#). h) [Modernizm w książce polskiej](#).

12) P. Leonardus Lessius SI, a) [De perfectionibus moribusque divinis. Liber XIII. De iustitia et ira Dei. Caput XIII. De subtractione auxilii externi \(O doskonałościach i obyczajach Bożych. Księga XIII. O sprawiedliwości i gniewie Boga. Rozdział XIII. O pozbawieniu zewnętrznej pomocy\)](#). b) [De excaecatione et obduratione](#). c) [De perfectionibus moribusque divinis](#).

(Przypisy literowe i ilustracje od red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020